



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Jeszcze do niedawna mówiło się, że Nowa Huta to zapomniana dzielnica Krakowa, w której nie dzieje się nic ciekawego. To nieprawda. Nowa Huta nie tylko tętni życiem, ale wbrew stereotypom jest piękna, zielona i wciąż prosi o odkrywanie jej nieznanymi tajemnic. My w tym numerze aż trzykrotnie zapraszamy Czytelników na wycieczkę do najmłodszej siostry miasta. Naprawdę warto! ■

## ZA TYDZIEŃ

■ W Rabie Wyżnej powstało DRUGIE W MAŁOPOLSCIE MIASTECZKO KOMUNIKACYJNE, w którym uczniowie będą poznawali zasady bezpiecznego poruszania się po drogach. Czy dzięki temu zwiększy się świadomość młodych ludzi na temat zagrożeń, wynikających ze złego zachowania na drodze? – pisze o tym Jan Głabiński.

Nowi apostołowie stowarzyszenia „Faustinum”

## W służbie Bożemu Miłosierdziu

W dniu wspomnienia św. siostry Faustyny w łagiewnickim sanktuarium odbyła się uroczysta Msza św., podczas której ks. bp Jan Zając dokonał przyjęcia nowych członków do Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”.

Czternaście osób złożyło przyrzeczenia oddania się na służbę Miłosierdziu Bożemu wyznając, że chcą być narzędziem w rękach Boga i wypełniać Jego wolę. Odtąd będą czynem, słowem i modlitwą głosić światu Boże Miłosierdzie, kontynuując apostołską misję swej patronki. Co powoduje, że podejmują się oni tego trudnego i odpowiedzialnego zadania? Pani Anna tak wyjaśnia swoją decyzję: – Robię to ze względu na trzy rzeczy. Po pierwsze są to tradycje rodzinne, ponieważ moja mama była czcicielką s. Faustyny. Po drugie z potrzeby serca, a po trzecie ze względu na ilość łask, jakie otrzyma-



BOGDAN GANCARZ

łam za pośrednictwem św. Faustyny.

Stowarzyszenie skupia nie tylko Polaków, ale także m.in. Słowaków, Szwedów, Niemców i Amerykanów. O wielonarodowym charakterze „Faustinum” najlepiej świadczy łagiewnicka modlitwa wiernych, odmawiana w kilku językach. W wygłoszonej homilii ks. biskup przypomniał, że to sam Chrystus powołał nas do apostołstwa, również apostołstwa

**Czternaście nowych osób złożyło przyrzeczenie służby Bożemu Miłosierdziu, przystępując do stowarzyszenia „Faustinum”**

świeckich. Mówił też o potrzebie miłości bliźniego i służby drugiemu człowiekowi. – W Miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście – podkreślał bp Zając.

Oprócz przyjęcia nowych członków odbyło się również wręczenie odznak stowarzyszenia siedmiu osobom, które ukończyły czteroletnią formację w „Faustinum”.

AC

## W DOLINIE SŁOŃCA



Fundacja im. Brata Alberta hucznie świętowała swoje 20. urodziny. Oprócz niepełnosprawnych podopiecznych i ich opiekunów w podkrakowskich Radwanowicach pojawiło się wielu znakomitych gości. Przybył m.in. zespół „Muminek Blues Band” z Wrocławia oraz „Albert Band” z Libiążą, Chrzanowa i Trzebini. Przyjechały również gwiazdy polskiej estrady, czyli Paweł Kukiz i Adam Nowak z zespołu „Raz Twa Trzy”. Najważniejszym wydarzeniem tego dnia

**Uroczystemu wmurowaniu kamienia węgielnego towarzyszyły występy niepełnosprawnych artystów**

było jednak wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę „Doliny Słońca”, czyli nowego ośrodka terapeutyczno-rehabilitacyjnego. „Dolina Słońca” powstaje w Radwanowicach z inicjatywy fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko”. ■

## Kolejna odsłona symbolu

**NOWA HUTA.** 1 października, na krakowskim osiedlu Teatralnym, przy kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, zamontowany został czwarty krzyż nowohucki (pierwszy krzyż z 1957 roku wykonany był z drewna). Powstał on z brązu (w Odlewni Artystycznej Metalodlew), według projektu krakowskiego artysty rzeźbiarza, Stefana Dousy. Mierzy prawie 5 metrów i waży ok. 600 kg, a wyrasta w popękanych płytach, na których znajdują się dwa napisy: „Janowi Pawłowi II – obrońcy Krzyża – wdzięczni mieszkańcy Nowej Huty” i „Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się nowa ewangelizacja, ewangelizacja Nowego Milenium”. Uroczyste odsłonięcie krzyża zaplanowano na 10 listopada.



KAROL ZIELIŃSKI

**Nowohucki krzyż to symbol wiary i walki mieszkańców dzielnicy o jej niepodległość**

## Co kryje dno Morskiego Oka?



ARCHIWUM ZS W GLICZAROWIE

**Ks. proboszcz Szczepan Gacek z Gliczarowa jako przewodnik i ratownik TOPR zawędrował niedawno do Morskiego Oka z uczniami miejscowej szkoły**

**TATRY.** Wszystko wskazuje na to, że dno Morskiego Oka nie będzie już czyszczone. – Rada Tatrzańskiego Parku Narodowego negatywnie wypowiedziała się na temat nurkowania, które jej zdaniem wzbudza osad gromadzący się na dnie stawów. Osad to zapis historii tatrzańskich jezior i tego, co wokół nich się dzieje – wyjaśnia Paweł Skawiński, dyrektor TPN. Dyrektor dodaje, że utopionego popiersia cesarza Franciszka Józefa, mającego spoczywać na

dnie Morskiego Oka, już nikt nie odnajdzie. TPN lat zabrania nurkowania na dnie tego słynnego jeziora w polskich Tatrach, za wyjątkiem szkolących się tam pletwonurków z TOPR. – Przez wiele lat wywożono na stawy śmieci i nawet jeśli popiersie tam gdzieś na dnie leży, to pewnie zostało już dawno przykryte mułem i śmieciami. Nie znaleziono go, więc myślę, że teraz są małe szanse – ocenia Andrzej Blacha z grupy pletwonurków w TOPR.

## Inauguracja roku akademickiego UJ

**KRAKÓW.** Uniwersytet Jagielloński rozpoczął swój 644. rok akademicki. Na pierwszym roku będzie tu studiowało ponad 16 tys. studentów. – Jak powiązać wymagania wyższej uczelni ze zjawiskiem masowej edukacji? Uniwersytet Jagielloński

rozwiązał ten dylemat: jest duża uczelnia utrzymująca wysokie standardy. Życzę uniwersytetowi, by nadal był tym wyjątkiem i promieniował swą siłą na cały kraj – powiedział prof. Ryszard Legutko, minister edukacji.

## Zaproszenie

**KALWARIA ZEBRZYDOWSKA.** Duszpasterstwo Trzeźwości Archidiecezji Krakowskiej zaprasza wszystkie grupy trzeźwościowe diecezji oraz tych, dla których problem trzeźwości jest ważny, na pielgrzymkę Duszpasterstwa

do Kalwarii Zebrzydowskiej. Odbędzie się ona w sobotę, 20 października. W programie pielgrzymki przewidziano: godz. 10.00 – Droga Krzyżowa, godz. 13.00 – Msza św. w bazylice, godz. 15.00 – Różaniec.

## Pomóżmy Joasi!

**KRAKÓW.** Już po raz piąty Szkolne Koło Caritas, działające w Gimnazjum nr 16 w Krakowie, zorganizowało pod patronatem medialnym „Gościa Niedzielnego”, TVP3 i Radia Kraków akcję charytatywną „Nie bądźmy obojętni wobec nieszczęścia innych – pomóżmy Joasi”. Joanna Janda jest absolwentką szkoły nr 33, na bazie której powstało Gimnazjum nr 16. Już w dzieciństwie wykryto u niej nieuleczalną chorobę – postępującą zanik mięśni. Choroba spowodowała, że Joanna od 12 roku życia porusza się na wózku inwalidzkim. Rehabilitacja, powstrzymująca rozwój choroby, jest bardzo kosztowna. Jak co roku akcja charytatywna miała na celu zebranie pieniędzy dla Joanny. W jedną

z niedziel września uczniowie ze Szkolnego Koła Caritas kwestowali przy kościele św. Szczepana. W tym roku zebrano ponad pięć tys. złotych. Zbiórkę pieniędzy przeprowadzono również wśród społeczności uczniowskiej Gimnazjum nr 16. Zwieńczeniem akcji charytatywnej był mecz piłkarski na stadionie „Juwenui” Kraków, na którym zebrała się cała społeczność szkolna. W jednej drużynie zagraли przedstawiciele organizacji United Africa, TVP 3 i Radia Kraków, zaś drugą drużynę tworzyli księża archidiecezji krakowskiej, uczniowie i nauczyciele Gimnazjum nr 16 oraz przyjaciele szkoły. Po meczu rozdano nagrody dla uczniów, którzy wcześniej wykupili bilety.

**Joanna Janda wraz z uczniami, którzy wylosowali nagrody. Kamil Piórecki (pierwsza nagroda) Julia Błaszczuk, Małgorzata Sury**



KS. IRENEJUSZ OKARMIUSZ

Od pomysłu do kompromisu

# Auta do podziemi

O tym, że w Krakowie trudno zaparkować samochód, wiedzą doskonale nie tylko mieszkańcy, ale również turyści i przyjezdni. Za kilka lat to się zmieni, ponieważ ma powstać sieć podziemnych parkingów publicznych.

27 września wiceprezydent Krakowa Tadeusz Trzmiel poinformował, że plan wybudowania sieci parkingów podziemnych nabiera wreszcie realnych kształtów. Pierwszym tego zwinstunem jest rozpoczęcie budowy na placu Na Groblach, nieopodal Wawelu. Oprócz tego, w ciągu najbliższych kilku lat, mają powstać jeszcze trzy podziemne parkingi. Miasto uzyskało już prawomocne decyzje o warunkach zabudowy dla planowanych obiektów: między aleją Foscha a Muzeum Narodowym (dwukondygnacyjny parking mieszczący 1114 samochodów), pod skwerem przy Akademii Rolniczej (dwie kondygnacje z 960 miejscami parkingowymi) oraz przy Nowym Kleparzu, mniej więcej pod terenem obecnej pętli autobusowej (264 miejsca parkingowe).

Jednak od „wuzetki” do rozpoczęcia inwestycji jest daleka droga. Tym bardziej że oprócz pozytywnych opinii Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, trzeba brać pod uwagę możliwe protesty mieszkańców. Władze miasta muszą być gotowe na konsultacje społeczne oraz przygotowanie i zaprezentowanie merytorycznych argumentów.

## Pierwszy podziemny: protestowany

Parking podziemny pod placem Na Groblach wybuduje hiszpańska firma ASCAN, która już w listopadzie ubiegłego roku podpisała z władzami miasta stosowną umowę. Firma uzyskała koncesję na budowę, w zamian za prawo do eksploatacji przez 70 lat. Dwukondygnacyjny parking podziemny, z wjazdem od ulicy Powiśle, będzie miał 600 miejsc postojowych. Na powierzchni zostanie odtworzony istniejący obiekt sportowy. Według zapewnień wykonawców, obiekt ma być ukończony w czerwcu 2009 roku. Cała inwestycja będzie kosztować 62,7 mln zł. Warto podkreślić, że posiada ona wszelkie wymagane prawem dokumenty i pozytywną opinię Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Jednak od początku mieszkańcy okolicznych kamienic byli przeciwni tej inwestycji. Między innymi obawiają się, że w wyniku prowadzonych prac ziemnych, polegających na wykopaniu ogromnej dziury o głębokości kilkunastu metrów, budynki mogą osiadać i pękać. Specjaliści z magistratu odpowiadają, że z punktu widzenia projektowego, nie ma żadnego zagrożenia, ani podczas prac budowlanych, ani w trakcie eksploatacji. Technologia budowy przewiduje bowiem wybudowanie tzw. ścianek szczelinowych, które mają na celu ochronę terenu przed osuwaniem. Dopiero po ta-

kim zabezpieczeniu nastąpi wybieranie ziemi pod konstrukcję parkingu. Mieszkańcy wciąż nie są jednak przekonani tymi argumentami.

## Parkingi, które nie powstaną

Już dziś wiadomo, że podziemne parkingi nie powstaną wszędzie tam, gdzie ich lokalizację widzieli urzędnicy magistratu. Jedne nie zostaną wybudowane z powodu silnych protestów mieszkańców, zaś inne z powodu negatywnych opinii Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Przez kilka miesięcy tego roku kupcy sprzedający na placu przy Hali Targowej protestowali przeciw budowie parkingu podziemnego zlokalizowanego pod tym placem. Argumentowali, że budowa oznacza zamknięcie miejsca targowego na dwa lata i bezrobocie dla 800 osób utrzymujących się z handlu. Akcja zbierania podpisów przyniosła nieoczekiwane efekty. Około 15 tys. osób poparło kupców. Z początkiem lipca tego roku prezydent Krakowa Jacek Majchrowski wziął pod uwagę społeczny protest i zdecydował, że inwestycja nie będzie realizowana. Z negatywną opinią lokalnej społeczności spotkały się również plany budowy parkingu podziemnego pod placem Sikorskiego. Podobnego zdania był w tej kwestii Jan Janczykowski, wojewódzki konserwator zabytków, który wydał negatywną opinię. Os-

tro skrytykowane przez mieszkańców zostały również lokalizacje parkingów pod placem Inwalidów, pod Rynkiem Podgórskim i pod placem Wolnica. Jeszcze w ubiegłym roku władze miasta planowały wybudować podziemny parking pod placem Szczepańskim. Urzędnicy magistratu chcieli realizacji tej inwestycji pomimo ostrego sprzeciwu konserwatora zabytków, powołującego się między innymi na to, że na dzisiejszym placu Szczepańskim stały kiedyś dwa kościoły i przez kilka wieków funkcjonował cmentarz.

## Kompromis

Jak widać, budowa podziemnych parkingów w pobliżu centrum Krakowa wzbudza ogromne kontrowersje. Tak się składa, że każda ze stron ma swoje argumenty. Trudno nie zgodzić się z tym, że ulice i chodniki ulic w pobliżu centrum są już zatłoczone, a przecież za kilka lub kilkanaście lat może być tylko gorzej, gdyż w mieście przybędzie samochodów. I co wtedy z miejscami parkingowymi? Trzeba też brać pod uwagę zwiększającą się liczbę zmotoryzowanych indywidualnych turystów odwiedzających Kraków. I to są poważne argumenty po stronie władz miasta. Z pewnością raczej konserwatora zabytków także muszą być przemyślane, bo przecież wartość historyczna centrum Krakowa jest bezcenna i należy ją chronić, tym bardziej że nie wszystkie pomysły inwestorów to uwzględniają. Nie mniej ważne są opinie mieszkańców domów sąsiadujących z terenem, na którym ma powstać podziemny parking. To prawda, że niekiedy protesty są podyktowane nieuzasadnionymi obawami i nieznaną technicznymi rozwiązaniami, ale władze miasta tym bardziej powinny się nauczyć, że siła argumentu zależy w ogromnym stopniu od sposobu, w jaki się go przedstawia. Jedno jest pewne. Kompromis jest możliwy tylko po uwzględnieniu wszystkich racji.

KS. IRENEUSZ OKARMUS

Od kilku dni na placu Na Groblach pracuje już ciężki sprzęt budowlany



**Pieśniarz Jan Krzysztof Kelus określił pisma podziemne mianem „papierowej amunicji”. Taką skuteczną amunicją było m.in. podziemne pismo „Hutnik”, wychodzące w latach 1982–1989.**

tekst  
**BOGDAN GANCARZ**

**N**ietypowy pomnik gazet, wydawanych konspiracyjnie w okresie stanu wojennego, stanął na nowohuckim osiedlu Szklane Domy. Odświeżono go i poświęcono 30 września w ramach obchodów 25-lecia powstania jednego z najbardziej znanych pism podziemnej „Solidarności” – „Hutnika”, a ma upamiętniać wszystkich twórców antykomunistycznej bibuły. „Rozchodzący się w pokaznym nakładzie »Hutnik« przywracał społeczeństwu wiarę w uczciwość dziennikarską i publiczną misję, jaką media mają do spełnienia, zgodnie z hasłem »uwierzcie w siebie...«, które znajdujemy na pożółkłych już dzisiaj stronach pisma, a które to słowa nie straciły aktualności. I za to wszystko, jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, państwa niepodległego, silnego i demokratycznego, pragnę Państwu dzisiaj serdecznie podziękować” – napisał Lech Kaczyński w liście do uczestników krakowskich obchodów 25-lecia „Hutnika”.

### Kruszyli beton komunizmu

Pomysłodawcą monumentu był Wojciech Marchewczyk – niegdyś jeden z głównych wydawców i redaktorów „Hut-

nika”, a zaprojektował go profesor Czesław Dźwigaj, który jest również autorem stojących obok klasztoru ojców cystersów pomników: księdza Jerzego Popiełuszki i 25-lecia „Solidarności”. Rzeźbiarzowi udało się w symboliczny sposób oddać ideę, której z powodzeniem służyła bibuła: z betonowej bryły wyrastają – rozrywają ją – wykute z brązu gazety.

– Taka była właśnie rola podziemnych wydawnictw: kruszenie betonowego muru komunizmu. Nie wszyscy wierzyli, że może się to skończyć sukcesem, ale dzisiaj, z historycznej już perspektywy, można śmiało i obiektywnie stwierdzić, że bibuła znacznie przyczyniła się do upadku sowieckiego ustroju, panującego przez ponad pół wieku w Polsce – powiedział „Gościowi Niedzielnemu” Marchewczyk.

„Hutnik” był jednym z najbardziej znanych i rozpozna-

**Zespół „Hutnika” pod pomnikiem podziemnej „bibuły”**

walnych wydawnictw drugiego obiegu w latach 80. minionego wieku. Ukazywał się od stycznia 1982 do lipca 1989 roku (obszersze materiały na jego temat znajdują się w najnowszym numerze „Sowińca”, a także w książce „Sztandar sprzeciwu. Podziemne pismo »Hutnik« – 1982–1989”, wydanej przez „Białego Kruka”). Kolportowano go nie tylko w Małopolsce, docierał także do odległych miast w całym kraju. Jego średni nakład wynosił około 10 tysięcy egzemplarzy, ale bywały i numery drukowane w imponującej i budzącej podziw oraz zazdrość innych wydawców bibuły liczbie 20 tysięcy. W sumie ukazały się aż 202 numery tego pisma. Wściekłość komunistów była wielka, tym bardziej że „Hutnik” był bardzo dobrze poinformowany. Informacji „Hutnikowi” dostarczali bezwiednie nawet ci, którzy go zwal-

czali. Wojciech Marchewczyk wspomina, że jednym z mimo-wolnych informatorów był... wpływowy I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR w Hucie Lenina, Kazimierz Miniur. „Tajny współpracownik” „Hutnika” podarował mu bowiem drogie pióro marki „Parker”, które miało wmontowany nadajnik, umożliwiający podsłuchiwanie rozmów w zasięgu 300 metrów!

– Czasy były ciężkie, ale jednoznaczne: dobro nazywaliśmy konsekwentnie i bezkompromisowo dobrem, a zło złem, stąd zdarzały się także ostre słowa na naszych łamach, o co mieli niekiedy pretensje bardziej subtelni i delikatni wydawcy innych podziemnych tytułów. Ale każdy, kto przewiwał się przez zespół „Hutnika”, z pewnością zaliczył przeżyte wtedy chwile do najważniejszych w swoim życiu, bez względu na to, jak potoczyły się jego dalsze życiowe losy – stwierdził Marchewczyk.



KAROL ZIELIŃSKI

„Hutnik” budził nadzieję

# pierowa amunicja

## Byli solidarni

Wydawanie „Hutnika” było przykładem prawdziwej solidarności. W jego redagowanie, drukowanie i kolportowanie byli zaangażowani dziennikarze, robotnicy, inżynierowie, pracownicy naukowcy. Niekiedy trafiali tam przypadkowo. Barbara Zientarska, „Kaśka”, chora rencistka, była jedną z podpór pisma, „zawsze gotowa do pracy i ryzyka bez względu na porę doby”. Do „Hutnika” trafiła przez dr. Jacka Marchewczyka, brata Wojciecha, który operował ją w Klinice Ortopedycznej. Związała się z nim już na dobre, udostępniając swoje mieszkanie, wykonując wiele zadań, odważnie

„Hutnik” był największym podziemnym pismem zakładowym w Polsce

biorąc udział we wszystkich pracach. Także inni ludzie „Hutnika”, m.in. Zdzisław Jaworski, Jerzy Ostalowski,

Leszek Jaranowski, Maciej Mach, Jerzy Surdykowski, Maria de Hernandez-Paluch czy wreszcie sam Wojciech Marchewczyk nie oszczędzali się. Dynamizm działań Marchewczyka przeszedł do legendy. Redagował, drukował, organizował dostawę materiałów technicznych, kaptował sieć skutecznych informatörów w Komitecie Wojewódzkim PZPR (były nimi... sprzątaczkę wyciągające z koszy na śmieci papiery dostarczające wiele cennych informacji), wreszcie ukrywał się i uciekał. Do legendy przeszła jego brawurowa ucieczka z podziemnej drukarni „Hutnika”, otoczonej przez SB.

## Bezpieka badała czcionki

Wydawanie podziemnego pisma nie było łatwe. – Bezpieka zwalczała każde niezależne słowo, jakie pojawiło się na naklejonej na przystanku ulotce czy przepisany na maszynie wierszyku. Natychmiast meldowano o tym do centrali MSW i wszczynano sprawę. W zespole krakowskiej SB znajdowały się wzory czcionek 5 tys. maszyn do pisania. Każdy anonim wysłany do komunistycznych władz czy satyryczny wierszyk, np. „Oda do Gierka”, przepisywany spontanicznie na początku lat 70., był powodem do mobilizacji wojewódzkiej bezpieki. Działalność opozycji po 1976 roku i następ-

nie powstanie „Solidarności” spowodowały, iż wydawnictwa poza zasięgiem cenzury zaczęły docierać do setek tysięcy osób. Tworzyło to środowiska i międzyludzkie więzi, których nie udało się rozbić nawet po wprowadzeniu stanu wojennego. Niezależny ruch wydawniczy stał się już trwałym elementem ówczesnej rzeczywistości i jego likwidacja przerastała możliwości SB, czego przykładem był właśnie „Hutnik”. Rozbijano drukarnie, aresztowano drukarzy, ale wkrótce pojawiali się następni. Dlatego aktywność SB koncentrowała się już na próbach kontroli istniejących oficyn, przejmowania części nakładu, a nie ich całkowitej likwidacji – stwierdził Jarosław Szarek, historyk z krakowskiego IPN. Nic więc dziwnego, że wydawcy „Hutnika” kamuflowali się, podając jako miejsce dru-

ku... Puszczę Niepołomicą. Dla uwiarygodnienia, rozrzucano w różnych miejscach puszczy fragmenty matryc drukarskich i ścinki papieru.

Trudności z drukiem „Hutnika” nie wynikały tylko z esbeckiego nękania. Wynikały także z komunistycznej „gospodarki niedoboru”. Papieru do pisania nie można było kupić w większych ilościach bez wzbudzenia podejrzeń, poza tym i tak go brakowało. Trzeba było chodzić od sklepu do sklepu, aby kupić pudełka past „Komfort” i „BHP”, które wbrew pierwotnemu przeznaczeniu, były używane do... wyrobu farby drukarskiej. Jednym ze składników oryginalnej receptury na farbę drukarską, wymyślonej przez drukarzy „Hutnika, był klej do tapet, dostępny tylko za dolary w „Pewexie”.

## POWIEDZIELI KOMUNISTOM: A KUKU!

Wydawcy „Hutnika” bardzo dobrze się kamuflowali. Służba Bezpieczeństwa miała trudności z namierzeniem ich. Do historii solidarnościowego podziemia przeszła historia, kiedy udało się jej w czerwcu 1987 roku namierzyć równocześnie dwa lokale, w których przygotowywano kolejny numer. Na jedno z tych miejsc osobście pofatygował się ówczesny komendant krakowskiej Milicji Obywatelskiej, generał Jerzy Gruba, i przywitał zatrzymanych konspiratorów słowami: „a kuku”. Był przekonany, że to definitywny koniec często nagrywającej się z niego i z jego podwładnych bibuły.

Następnego dnia „Hutnik” ukazał się jednak jak gdyby nigdy nic, a otwierał go artykuł pod tytułem „A kuku, generale”. Łatwo sobie wyobrazić atmosferę, jaka zapanowała wśród pewnych ostatecznego zwycięstwa esbeków i reakcję generała Gruby na ten prztyczek. Podobno natrzęsało się z niego przez długi czas wielu kolegów po fachu z innych województw, odnoszących realne sukcesy w walce z podziemną prasą, a przydomek „a kuku” towarzyszył mu do końca życia. Pamiętam, jak na jednym z meczów koszykarzy Wisły (której był on – z racji pełnionej funkcji – prezesem) sektor „szalikowców” powitał go skandowaniem tego właśnie hasła.

**JERZY BUKOWSKI**  
filozof, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego



ARCH. CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

Nauczyciel – zawód czy powołanie?

# Oni kształtowali moje życie

Szkoła to temat, który media z upodobaniem odmieniają przez wszystkie przypadki. Niestety w głośnych bataliach o mundurki i kanon lektur gubi się gdzieś postać, bez której edukacja nie byłaby możliwa.

14 października. Z tą datą łączą się uczniowie trzymający w rękach kwiaty. My, z okazji święta wszystkich nauczycieli, chcemy pochylić się nad ich pracą i dlatego zapytaliśmy znanych Małopolan o wspomnienia ze szkolnej ławy. Może spotkali w niej kogoś, kogo teraz wspominają z nostalgią, bo z prawdziwą pasją, płynącą prosto z serca, kształtował młodego człowieka, dyskretnie wpływając na jego dalsze życie. Jaki obraz nauczyciela wyłania się z tych wspomnień? Czy istnieje moralny wzór pedagoga? I kogo tak naprawdę szukają uczniowie? Zwolennika wychowania bezstresowego, który na wszystko im pozwala, czy przyjaciela, który nigdy nie zawiedzie, a twardymi zasadami gry potrafi wypracować należyty mu szacunek?

## Wychowawca jest wzorem

JÓZEF  
ROSTWOROWSKI,  
MAŁOPOLSKI  
KURATOR



– Często wracam myślami do szkolnych lat i jestem przekonany, że o postawie ucznia wobec szkoły decyduje dom rodzinny. W moim domu o szkole mówiło się tylko dobrze. Miałem też wielkie szczęście, bo spotkałem wspaniałych wychowawców, którym wiele zawdzięczam. Pierwszą ważną osobą była moja wychowawczyni ze szkoły podstawowej. Uczyła nie tylko historii, ale przede wszystkim szacunku do człowieka, pięknego patriotyzmu oraz miłości do ludzi i Ojczyzny. W głębi serca ciągle jej za to dziękuję. Drugim nauczycielem, który wpłynął na

moje życie, był wychowawca ze szkoły średniej. Chociaż był bardzo surowy i wymagający, to zawsze można było na niego liczyć. Nikogo nigdy nie skrzywdził, bo kierował się sprawiedliwością i konsekwencją. To budowało atmosferę współpracy i zaufania. On również uczył klasę szacunku do siebie, do każdego spotkanego człowieka i do nauki. Traktowałem go jak drugiego ojca i to od niego nauczyłem się, jak kontaktować się z młodymi ludźmi w swojej pracy nauczyciela. Chciałbym w tym miejscu zaapelować do wszystkich wychowawców. Pamiętajcie, że spoczywa na was trudne zadanie kształtowania uczniów. Oni szukają wzoru do naśladowania. Proszę, wypełniajcie więc swoje zadanie rzetelnie i odpowiedzialnie.

## Nauczyciel mojego życia

ANDRZEJ NOWAK,  
HISTORYK, PROFESOR UJ,  
REDAKTOR  
NACZELNY DWUMIESIĘCZNIKA „ARCANA”



– Pierwszym moim nauczycielem była mama Jadwiga. Uczyła mnie tego, czego każda matka uczy dzieci. Ale uczyła także historii w szkole podstawowej. W czasach komunistycznych mówiła, że można nie kłamać, że można o latach 60. nie powiedzieć nieprawdy, że można, ucząc nawet w szkole gomułkowskiej, uczyć patriotyzmu nie peerelowskiego, ale polskiego. Za to jestem jej do zgonnie wdzięczny.

Wspomnę jeszcze drugiego nauczyciela. Spotkanie z nim odegrało dużą rolę w ostatecznym wyborze mojej życiowej drogi. To Marek Eminowicz, z którym zetknąłem się w połowie lat 60., gdy byłem jeszcze kilkuletnim chłopcem. Wziąłem wtedy udział w zorganizowanym przez niego konkursie wiedzy o ziemiach zachodnich. Każde kolejne spotkanie z Eminowiczem pogłębiało moje zainteresowanie historią i osobowo-

ścią tego wspaniałego organizatora wyobraźni uczniów. Człowieka, który z pasją potrafił mówić o historii. Widywaliśmy się często w czasach mojej szkoły podstawowej. Potem znowu spotkaliśmy się, tym razem w V LO w Krakowie, gdzie nie uczył mnie bezpośrednio, ale nadal oddziaływał pedagogicznie, jako wzór nauczyciela. Szalona pasja tego człowieka do przekazywania własnych fascynacji historycznych, pokazywanie historii w miejscach, gdzie działy się ważne wydarzenia, składają się na fenomen tego wyjątkowego nauczyciela.

## Serdeczność i wymagania

BISKUP POMOCNICZY  
ARCHIDIECEZJI  
KRAKOWSKIEJ  
JAN ZAJĄC



– Z czasów mojej edukacji bardzo miłe wspominałem nauczyciela z liceum ogólnokształcącego, profesora matematyki, pana Feliksa Miarke. Dzięki swojej kompetencji i postawie godnej naśladowania był dla mnie wzorem do końca trwania szkoły średniej. Matematyka była moim ulubionym przedmiotem, dzięki czemu miałem dobry kontakt z nauczycielem, a więzy, które się wytworzyły, nauczyły mnie nie tylko szczególnego podejścia do „królowej nauk”, ale też do życia, w którym umiejętność ścisłego myślenia często się przydaje. Profesor, choć był wymagający, bardzo serdecznie podchodził do każdego ucznia (ja też staram się w ten sposób podchodzić do każdego, kto do mnie przychodzi), a jego zdolności pedagogiczne pomogły mi w wyborze drogi życiowej. Jestem mu za to wdzięczny. Przed maturą nie mogłem się przyznać, że idę do seminarium, ale prof. Miarke to wyczuł. Kiedy się spotykaliśmy po maturze, powiedział mi, że chciał, abym poszedł studiować matematykę, ale przypuszczał, że wybiorę semina-

rium. Takiej postawy, jaką prezentował mój profesor, można życzyć nauczycielom. Kompetencja, wymagania, życzliwość, intelektualne ubogacanie siebie, no i otwarcie się na młodego człowieka, który szuka serdeczności. Za to po 50 latach z nostalgią wspominam pana od matematyki.

## Mieć czas na rozmowę

JAN GŁABIŃSKI,  
NAUCZYCIEL,  
WSPÓŁPRACOWNIK GN  
NA PODHALU



– Tak się składa, że obowiązki pracy redaktorskiej od kilku lat dzielę z pracą w szkole, wśród małych górali. Często zastanawiam się, jaki powinien być dobry nauczyciel? Jak ma się odnaleźć w gąszczu problemów społecznych i wychowawczych? Dlatego nie tylko z okazji Dnia Nauczyciela sięgam pamięcią do czasów, kiedy to ja byłem „po drugiej stronie”, gdy siedziałem w ławce. Do dzisiaj mam dobry kontakt z kilkoma nauczycielami z II Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej w Nowym Targu, którego jestem absolwentem. Szczególnie dobrze wspominam lekcje języka polskiego z panią Marią Krupą, na których zawsze była możliwość swobodnych wypowiedzi, ale jednocześnie toczyły się poważne dyskusje, prowokowane przez tematykę omawianych dzieł literackich. Podkreślę ogromny szacunek pani profesor względem nas – młodych, chcących zmieniać świat na swój sposób, nierzadko mających „wywrotne” spostrzeżenia. Często z powodu „odgórnich wytycznych” nie ma dzisiaj w szkole czasu na rozmowę z uczniem. Nauczyciel myśli tylko o tym, żeby egzamin wypadł jak najlepiej. Musi zrobić z ucznia „maszynkę”, która wspaniale wypełni test, a przecież chodzi o to, aby pomagać uczniom w ich trudnościach. Moja polonistka o tym wiedziała. ■

## Przy Plantach

## KŁOPOTY Z MUZYKĄ



Kraków znów ma kłopoty z muzyką. Wydawałoby się, że wszystko idzie ku lepszemu. Buduje się

nowy gmach opery i jest szansa na obsadzenie wakujących foteli dyrektorów krakowskich instytucji muzycznych. Niestety, jak się okazuje, „inni szatani byli tam czynni” i jak na razie nie będzie nowego dyrektora Filharmonii Krakowskiej, zaś budowa gmachu Opery Krakowskiej zaowocowała skandalem korupcyjnym. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie zatwierdził kandydatury wiolonczelisty Adama Klocka na dyrektora filharmonii. Powodem był anonimowy list, podważający wiarygodność kandydata. Szkoda że minister w ogóle bierze pod uwagę pisma anonimowe. Jeżeli ktoś nie ma odwagi wypowiedzieć swych zarzutów wprost, nie zasługuje na zaufanie. Zawsze może jednak przekazać te informacje komuś, kto nie będzie się obawiał wystąpić z otwartą przyłbicą. Tego w Krakowie zabrakło. Tak czy inaczej, filharmonia od dwóch lat nadal ma tymczasowego dyrektora (który zresztą bardzo dobrze wywiązuje się ze swych zadań). Poprzednia próba obsadzenia fotela dyrektorskiego także się nie powiodła. Czy tym razem się uda?

Opera Krakowska ma co prawda nowego dyrektora, Bogusława Nowaka, który pełnił już niegdyś tę funkcję. Cieniem na tej nominacji położyło się jednak zatrzymanie architekta związanego z budową nowego gmachu opery pod zarzutem przyjęcia milionowej łapówki. Zarzuty postawiono także byłemu dyrektorowi opery, Piotrowi R.

**BOGDAN GANCARZ**

Tu prehistoria zderza się ze współczesnością

# Najstarsza osada Krakowa

Na naszych stronach dość często piszemy o Nowej Hucie i o nieznanach obliczach tej niedocenianej ciągle części Krakowa. Mamy ku temu ważne powody. Jakże? Oto kolejny z nich.

Tym razem zatrzymujemy się w Pleszowie, bo na piękną wycieczkę po nim zaprasza Muzeum Historyczne Miasta Krakowa i jego Oddział „Dzieje Nowej Huty” (os. Słoneczne 16). Jak słusznie zauważa Maria Lempart, kurator wystawy „Zapomniane dziedzictwo Nowej Huty – Pleszów”, ten malowniczy zakątek mieszkańcy naszego miasta kojarzą przede wszystkim z tablicą informującą o kierunku jazdy tramwaju nr 15, który od 1965 r. łączy stary Kraków z Nową Hutą. Jest jeszcze kombinat metalurgiczny, czyli dawna Huta im. Lenina. Wzdłuż niego biegnie przecież trasa piętnastki. Czy to aby na pewno wszystko, co może zaproponować Pleszów? Zdecydowanie nie.

## Skarby przeszłości

Wieś Pleszów (jej nazwa pojawiła się po raz pierwszy w księdze miejskiej w 1313 r.) z przysiółkiem Kujawy została włączona do obszaru Krakowa w 1951 r., ale z pewnością niewiele osób wie, że historia Pleszowa zaczyna się... około 5300 roku przed Chrystusem! To nie pomyłka, bo właśnie wtedy na całkowicie zalesiony i bezludny obszar zaczęły przybywać z terenów naddunajskich najstarsze ludy rolnicze. Dzięki badaniom archeologicznym, prowadzonym tutaj od lat 50. XX wieku, możemy się dowiedzieć o dziejach naszych przodków i zobaczyć prezentowane w nowohuckim muzeum unikatowe narzędzia, naczynia i przedmioty kultu. Najważniejszym odkryciem tych badań stał się tzw. skarb pleszowski, czyli glinia-



ZDJĘCIA KAROL ZIELIŃSKI

Ważnym zabytkiem pleszowskiej świątyni jest piękny, czerwony, XIX-wieczny ornat, zaprojektowany przez Jana Matejkę (na zdjęciu razem z pozłacanym kielichem z 1919 roku)

ny garnek wypełniony różnymi monetami: angielskimi, duńskimi, włoskimi, czeskimi, niemieckimi, arabskimi oraz najstarszymi polskimi monetami, pochodzącymi z czasów pierwszych władców: Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Skarb ukryto prawdopodobnie w 1038 r. przed najazdem czeskiego księcia Brzetysława I. Nikt chyba wtedy nie pomyślał, że w „bezpiecznym miejscu” przetrwa on ponad 900 lat, aż do roku 1961...

Dzięki uprzejmości Archiwum Państwowego w Krakowie, na potrzeby wystawy udostępniony też został pergaminowy dokument z XIV wieku, lokujący wieś na prawie sieradzkim (z pieczęcią księcia Władysława Łokietka).

Najważniejszymi zabytkami Pleszowa są dwa budynki. Pierwszy to otoczony przepięk-

ną scenerią pałacyk Kirchmayrów, a drugi to klasycystyczny kościółek pw. św. Wincentego (jego parafianinem był m.in. Jan Matejko). To właśnie z jego zbiorów pochodzi wspaniały, pozłacany kielich z 1919 r. (używany do dziś podczas liturgii), przyozdobiony srebrnymi monetami z XVII wieku, z mennic Zygmunta III Wazy i Jana Kazimierza.

## W gościnnych progach

Do ciekawostek związanych z Pleszowem należy fakt, iż w 1794 r. pod przydrożną lipą odpoczywał Tadeusz Kościuszko, zmierzający ze swoimi wojskami pod Raclawice. Jest też inna wersja tej historii, mówiąca, że Kościuszko zatrzymał się u jednego z tutejszych gospodarzy i w jego ogrodzie opracowywał plan sławnej bitwy. Choć lipa nie wytrzymała próby czasu, a krajobraz wielokrotnie zdążył się już zmienić, to pamięć o tej niecodziennej wizycie jest starannie pielęgnowana. Obecnie przypomina o niej tablica, umieszczona na... budynku stacji benzynowej, znajdującej się w miejscu dawnego zagajnika. Warto też wspomnieć, że ponad 200 lat później Pleszów odwiedził następcą angielskiego tronu Karol, książę Walii, który przybył tu na zaproszenie spółki zajmującej się utylizacją odpadów przemysłowych.

Wystawa czynna będzie do 19 stycznia 2008 r. (od środy do niedzieli, z wyjątkiem drugich niedziel miesiąca, w godz. od 10.00 do 17.30).

**MONIKA ŁĄCKA**

Zwiedzając wystawę, warto zwrócić uwagę na pochodzący z XVIII wieku drewniany relikwiarz św. Izydora Oracza



## PANORAMA PARAFII

Zakopane-Krzepiótki – pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny

## W Polskiej Fatimie

Taki sam tytuł nosi album zdjęć Marka Graniczakowskiego z tekstem ks. Mirosława Drozdka, który został niedawno wydany. W nim najpełniej widać, jak wiele inicjatyw zrodziło się w fatimskim sanktuarium na Krzepiótkach.

Najważniejsza data w historii sanktuarium to 7 czerwca 1997 r., kiedy to Jan Paweł II poświęcił tamtejszą świątynię. „Drodzy Bracia i Siostry! Wasze sanktuarium na Krzepiótkach jest mi szczególnie bliskie i drogie. (...) Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na Placu św. Piotra 13 maja 1981 roku. (...) Wiem, że gromadziście się wtedy w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej na Krzepiótkach, aby odmawiać Różaniec i modlić się o zdrowie i siły dla mnie. Wtedy też narodził się plan wybudowania w tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno mi o tym mówić bez wzruszenia” – mówił w czasie homilii Jan Paweł II.



ZDJĘCIA: PAWEŁ MURZYŃ



JAN GŁĄBIŃSKI

## Ślady papieskie

Jan Paweł II przekazał do sanktuarium wiele darów, wśród nich są jego insygnia papieskie: piuska i biała sutanna. Z okazji Dnia Papieskiego górale organizują uroczystą procesję maryjną, która zawsze poprzedzona jest banderą konną z jeźdźcami ubranymi w stroje góralskie, trzymającymi w rękach chorągiewki papieskie. – Wśród jeźdźców zawsze są nasi parafianie. Dziękujemy im za tak piękną i wymagającą posługę – mówi ksiądz proboszcz Marian Mucha. Pielgrzymi odwiedzający sanktuarium chętnie zaglądają również do Parku Fatimskiego, gdzie został umieszczony ołtarz, przy którym Jan Paweł II odprawił Mszę św. pod Wielką Krokwią. Obok niego

jest też jedyny na świecie pomnik Jana Pawła II z osobistym sekretarzem ks. abp. Stanisławem Dziwiszem.

## Zapraszamy

W duszpasterstwo na Krzepiótkach wpisane jest też pielgrzymowanie. Z sanktuarium co roku wychodzi Pielgrzymka „Sursum Corda” do Ludźmierza. Pątnicy przemierzają Drogę Papieską, którą przebył swoim papamobile polski Papież. – Zapraszamy wszystkich do odwiedzin naszego sanktuarium, gdzie codziennie odmawiamy Różaniec w intencji Papieża Benedykta XVI, modlimy się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II i o godz. 21.00 kończymy dzień Apellem Jasnogórskim – opowiada ks. Marian Mucha.

JAN GŁĄBIŃSKI



## KS. DR MARIAN MUCHA SAC

W sanktuarium na Krzepiótkach pracuje od roku. 4 miesiące temu został mianowany proboszczem parafii. Wcześniej był związany z Oltarzewem, gdzie pracował m.in. w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego i był proboszczem tamtejszej parafii, w której posługę duszpasterską pełnią pallotyni.

**W Parku Fatimskim na Krzepiótkach został umieszczony ołtarz wykonany w stylu góralskim, przy którym Jan Paweł II odprawił Mszę św. pod Wielką Krokwią w 1997 r.**

Z lewej: kościół parafialny

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Sanktuarium jest miejscem opartym na dwóch filarach – orędziu i kulcie Matki Boskiej Fatimskiej oraz postaci sługi Bożego Jana Pawła II, który poświęcił naszą świątynię. Od samego początku pontyfikatu z tego sanktuarium zanosiliśmy modlitwę za jego posługę na Stolicy Piotrowej. W codziennej pracy duszpasterskiej z parafianami i w czasie nawiedzenia sanktuarium przez pielgrzymów pragniemy szerzyć kult maryjny. Mamy wspólnoty parafialne, które temu służą. Tutaj są ludzie niezwykle otwarci na propozycje, jakie są do nich kierowane. Wspólnota parafialna liczy 1300 mieszkańców, część wiernych należy do 13 róż różańcowych.

## Zapraszamy na Msze św.

- Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. Niepokalanego Serca NMP, Krzepiótki 14, 34-500 Zakopane, tel. 018 206 64 20. Strona internetowa: [www.smbf.pl](http://www.smbf.pl)
- Msze św. w niedzielę: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30 (dla dzieci), 17.00, 19.00
- Codziennie o godz. 12.00 Msza św. o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II, Różaniec o 18.30 i Apel Jasnogórski o 21.00

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiśna 12, 30-960 Kraków 1  
tel./faks 012 429 67 31 skr. poczt. 543  
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka